Cena 10 groszy

Nr. 158 | Ryczałt pocztowy opłacono gotówką | Lwów, środa 15 lipca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Walka obronna o 8-godz. dzień pracy.

Z tajników prowadzenia śledztw.

Interpelacja klubów polskich w sprawie sędziego Chodasiewicza.

WARSZAWA. 13. lipca. (tel. wł.) Posłowie z NPR. Ch. D., ZLN., Wyzwolenia, Piasta i nasi towarzysze zgłosili dziś interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie niezgodnego z ustawą i krzywdzącego obywateli, postępowania sędziego śledczego Chodasiewicza. Interpelacja zawiera przebieg wypadku w ministerstwie spr. wewn. w listopadzie 1924 r. oraz aresztowanie urzędnika tego ministerstwa Maksymczuka. Interpelanci zapytują, jakie środki zamierza przedsiębrać p. minister aby zagwarantować objektywne przeprowadzenie śledztwa, czy p. minister uważa za możliwe pozostawienie na stanowisku sędziego śledczego, p. Chodasiewicza i czy zamierza pociągnąć go do odpowiedzialności.

Giełda berlińska przeciw złotemu polskiemu.

WIEDEŃ. 13. lipca. (Pat). „Wiener Allg. Ztg." z Berlina. W ostatnich dniach dała się zauważyć na giełdzie berlińskiej kampanja przeciw złotemu polskiemu. Kampanja ta nic odniosła żadnego skutku, a to z tego prostego powodu, że zagranicą a w szczególności w Niemczech liczba banknotów polskich jest bardzo mała a pokrycie złotem w Banku Polskim jest stosunkowo bardzo znaczne. Dziennik uważa że również i w niemieckich kołach gospodarczych i finansowych niebrak głosów przeciw tym bezużytecznym i niebezpiecznym eksperymentom, które mogą tylko utrudnić pacyfikację gospodarczą Europy.

Katastrofa samochodowa pod Kaliszem

WARSZAWA, 13. lipca. (AW). Między Koninem a Kaliszem wydarzyła się katastrofa samochodowa. Mianowicie samochodem jechała trupa żydowskiego teatru. Siedzący obok szofera pasażer poczęstował kierowcę papierosem. Ten przyjął go i wypuścił kierownicę z rąk. Samochód zjechał z drogi i wpadł do rowu. Cztery osoby zostało ciężko ranne. pięć osób lekko.

—:::—

Zastrzelenie leśniczego.

WARSZAWA. 13. lipca. (Tel. wł.). W czasie obchodzenia jednego z odcinków puszczy białowieskiej przez leśniczego Marjana Skąpskiego padł strzał. Na odgłos strzału nadbiegł gajowy, który znalazł już martwe zwłoki Skąpskiego. Dotychczasowe śledztwo nie dało żadnych wyników tak co do osoby sprawcy, jak i pobudek zbrodni.

—:::—

Zapowiedź pogody,

WARSZAWA, 13. lipca. (AW). Dziś nareszcie panuje pogoda w Warszawie. Instytut meteorologiczny przewiduje pogodę w całym kraju. Małe deszcze niepokoją jeszcze południową część Polski. Strefa niskiego ciśnienia barometrycznego przesuwa się ku północy i obejmuje Skandynawję i Anglję.

—:::—

Zjazd lekarzy i przyrodników.

WARSZAWA, 13. lipca. (AW). W gmachu politechniki warszawskiej otwarto wczoraj XII Zjazd lekarzy i przyrodników z całej Polski. Równocześnie otwarto wystawę przyrodniczo - lekarską w gmachu politechniki. Ogólną uwagę wzbudza wystawa przeciwgazowa.

—:::—

Rozbudowa Gdyni.

WARSZAWA, 13. lipca. (AW). W ministerstwie robót publicznych odbyła się konferencja międzyministerjalna poświęcona sprawie rozbudowy miasta Gdyni w związku z budową portu. Utworzono komitet międzyministerjalny, który ma czuwać nad wykonaniem powziętych uchwał.

—:::—

Układ francusko-hiszpański w sprawie Maroka.

MADRYT, 12. lipca. (Pat). W dniu wczorajszym, po otrzymaniu przez delegację francuską w drodze telegraficznej aprobaty rządu francuskiego, podpisany został układ hiszpańsko - francuski o współdziałaniu politycznem obu krajów w sprawie Marokka.

—:::—

W dwudziestoletnią rocznicę męczeńskiej śmierci bohatera proletarjatu

Stefana Okrzei

odbędzie się w niedzielę 19 lipca b. r. o godz. 11-tej w południe w Teatrze Małym (Gródecka 2)

UROCZYSTA AKADEMIA

z łaskawym współudziałem Artystów Teatrów Miejskich, WP. M. POPOWICZÓWNEJ, L. ZAMORSKIEJ, K. ADWENTOWICZA, R. CYGANIKA, S. DRABIKA, K. LEWICKIEGO, oraz orkiestry M. Z. E. — Przemówienia wygłoszą: Tow. Redaktor Bron. SKALAK i Tow. M. SOKOŁOWSKI,

Ceny miejsc.: Loża 4 zł. Parter: 1-rzędne 2 zł, 2-rzędne 1 zł. Balkon 50 gr. — Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej, we Lwowie. ul. Szajnochy l. 2.

Wzywamy ogół robotników Lwowa do masowego współudziału w tej uroczystości.

O. K. R. P. P. S.

Walka obronna o 8-godzinny dzień pracy.

We wczorajszym numerze naszego pisma ogłosiliśmy odezwę Komisji Centralnej Związków Zawodowych wzywającą do obrony tej najbardziej podstawowej zdobyczy robotniczej.

Żyjemy w okresie kontrreformizmu. Kapitaliści atakują zaciekle nasze skromne zdobycze. Obecnie chcą rozszerzyć wyłom w ośmiogodzinnym dniu roboczym, przez przedłużenie istniejącego na Górnym Śląsku czasu pracy. Rozumie się, że o ile się uda, magnatom górnośląskim utrzymać przedłużony czas pracy na Górnym Śląsku — 8-mio godzinny dzień robotniczy pogrzebany będzie w całej Polsce.

W jednej gałęzi produkcji, po drugiej zaprowadziliby kapitaliści — na rozkaz Lewiatana przedłużony dzień roboczy. Po Górnoślązakach przyszłaby kolej na górników, metalowców, naftowców itd. w całej Polsce. To też zwycięstwo robotników górnośląskich, będzie zwycięstwem całej klasy pracującej w Polsce, a ich klęska naszą klęską.

Robotnicy górnośląscy, widzieć muszą, że cała klasa pracująca w Polsce jest gotowa ich poprzeć w wspólnej walce.

Widzieliśmy, jak kapitaliści, rozzuchwaleni sukcesem na Górnym Śląsku zaczęli całą parą swoją ofenzywę także u nas (w Małopolsce.

Dla przykładu posłużyć może fakt, w jaki sposób prowokuje się ciągle robotników naftowych, tej najważniejszej gałęzi produkcji na naszym terenie; masowe niczem nieuzasadnione redukcje, wyrzucenie kilku tysięcy robotników na bruk, obniżenie stopy życiowej tych „szczęśliwców", którzy pozostali przy pracy, przeniesienie do niższych kategorji płac, zdegradowanie robotników wysoko wykwalifikowanych, do roboty placowych (Silva Plana), atak na angielską sobotę i 8-mio godzinny dzień pracy itd., itd.

I jeśli udałoby się kapitalistom górnośląskim po 21 lipca b. r. narzucić swoje warunki robotnikom, położenie naszej klasy robotniczej jeszcze się bardziej pogorszy. Dlatego ostatni ogólny kongres Związków zawodowych w Polsce, a następnie komisja Centralna Zw. Zaw. na posiedzeniu swem dnia 2-go lipca rb. oceniając ogólną sytuację, powzięły uchwałę, by po dniu 21 lipca przeprowadzić bezwzględnie walkę o przywrócenie 8-godz. dnia pracy na Górnym śląsku.

W odezwie komisji Centralnej, tej najwyższej instancji ruchu zawodowego w Polsce czytamy między innemi.

„W chwili obecnej kryzysu i bezrobocia nie mamy nic prawie do stracenia — a nie wolno nam dobrowolnie godzić się na grzebanie 8-g. dnia pracy — naszej wolności naszego prawa do — wypoczynku — i życia".

A zwracając się do robotników górnośląskich, odezwa Komisji Centralnej zapewnia ich że:

„W walce Waszej będziecie mieli po swej stronie proletarjat całej Polski, który niejednokrotnie już wykazał, że umie walczyć w obronie wspólnych swoich interesów".

Zadaniem więc wszystkich związków robotniczych jest: przygotować się do tej walki obronnej, zmobilizować energję robotniczą, — zwrócić im uwagą na grożące niebezpieczeństwo, tak, że gdy komisja Centralna Związków Zawodowych. da hasło do poparcia robotników górnośląskich — cała klasa pracująca w Polsce stanie do walki i solidarnym wysiłkiem i bezwzględną dyscypliną położy kres ofenzywie kapitału na zdobycze proletarjackie.

W socjalistycznym Meksyku.

W pierwszej połowie czerwca między rządem St. Zjednoczonych a prezydentem republiki meksykańskiej przyszło do nadzwyczaj ostrej wymiany not, którą zainicjował amerykański minister spraw zagranicznych, Kellogg za poduszczeniem amerykańskich kapitalistów. Program nowego socjalistycznego rządu w Meksyku przewiduje między innemi podział olbrzymich latyfundjów kraju, należących po największej części do amerykańskiego kapitału mieдzianego i oliwnego. Nic dziwnego, że potentaci finansowi St. Zjednoczonych puścili w ruch wszystkie sprężyny, aby ochronić swe interesa w Meksyku. Sekretarz stanu, Kellogg, idąc im na rękę, wysłał bardzo ostrą notę, na którą odpowiednio odpowiedział prezydent Calles.

Konflikt ten, wywołany przez St. Zjednoczone, zwrócił uwagę międzynarodowego proletarjatu na zorganizowaną klasę robotniczą starego kraju Azteków, bo za prezydentem Callesem i jego rządem stoi zorganizowany proletarjat meksykański. Calles został wybrany w lipcu ubiegłego roku jako kandydat partji robotniczej. Jest ona organizacją paralelną z organizacją meksykańskich Zw. zawodowych, która skupia socjalistyczne związki zawodowe, liczące 800.000 członków. Nie należą one dotąd wprawdzie do amsterdamskiej Międzynarodówki ale prezydent Calles w czasie swej podróży po Europie dawał zawsze wyraz swym sympatjom do ruchu zawodowego Międzynarodówki amsterdamskiej.

Duch socjalistyczny, który ożywia meksykańskie Zw. zawodowe, przejawił się szczególnie silnie podczas tegorocznego święta 1. Maja. Rząd dzień 1. maja ogłosił świętem narodowem, dlatego też obchód wypadł wspanialej niż w jakimkolwiek innym kraju świata. W pochodzie wzięło udział 60.000 robotników z miasta Meksyku z prezydentem Callesem i wszystkiemi członkami rządu na czele; ulice przepełnione były tłumem, domy udekorowane czerwonemi chorągwiami.

Bardzo ścisła jest łączność między Zw. zawodowymi a rządem, na którego kierowniczych stanowiskach znajduje się wielu socjalistów i członków organizacji zawodowych. Rewolucje wojskowe, które dawniej ciągle wstrząsały krajem, należą w Meksyku socjalistycznym do przeszłości, od czasu kiedy w styczniu ubiegłego roku zbrojne wystąpienie robotników i chłopów zgniotło rebelję Huerty.

Meksykańska partja pracy utworzyła specjalną „grupę czynną", składającą się z najruchliwszych przewódców partji i Zw. zawodowych. Na czele tej organizacji stoi Ludwik Morones.

Rola komunistów jest bardzo nikła: ilościowo nigdy nie mieli znaczenia. Ostatni np. kongres Zw. zawodowych nie dopuścił do obrad delegata komunistycznego. W lipcu 1924 meksykańska partja komunistyczna liczyła około 1000 członków.

Obecnie mają się odbyć wybory na gubernatorów poszczególnych prowincji. Partja robotnicza postawiła wielu kandydatów — dotychczas tylko dwie prowincje miały socjalistycznych gubernatorów.

—:::—

Nowa wyprawa podbiegunowa.

NOWY YORK, 12. lipca. (Pat). Kapitan Donel Mac Millan wyruszył dziś z Labradoru w podróż do okolic podbiegunowych.

—:::—

1)

W. RAORT.

Bajka o człowieku, który odkrył prawdę.

— Mocny Boże, a to się zmieniłeś!

— A no, czas nie stoi...

— Ileż to lat nie widzieliśmy się?...

— Będzie z jakichś dwadzieścia pięć latek.

— A witasz mnie tak, jakbyśmy się dopiero wczoraj rozstali — rzekłem z wyrzutem.

Uśmiechnął się pobłażliwie.

— Bo widzisz — rzekł po chwili — nauczyłem się niczemu nie dziwić.

— Przywitałeś mnie jednak, prawie, że niegrzecznie... Nawet usiąść mi nie każesz...

— A no, siadaj... siadaj!...

Począłem nagle powątpiewać w identyczność mego przyjaciela... A może to nie Demokryt Cyna? Djabli wiedzą!...

— Słuchaj Demokrycie, czy to ty, czy nie ty?...

— Stanowczo na to pytanie odpowiedzieć ci nie mogę... Jeśli mam być szczery, to sam nie wiem, kim jestem...

— Sfiksowałeś?...

— Jeszcze nie.

— Jeśli w ten sposób zamyślasz nadal ze mną prowadzić konwersację, to z przykrością będę cię zmuszony pożegnać.

— A to czemu?...

— Cóż u djabła, kpisz, czy o drogę pytasz?... Przecież musiałeś kiedyś czytać zasady „bon tonu", choćby pana Rościszewskiego?...

— Czytałem...

— Więc...

— Czego ty właściwie chcesz odemnie? — zapytał Demokryt niewypowiedzianie zmęczonym głosem.

— Ależ człowieku — mówiłem oburzony — widziałem cię temu blisko dwadzieścia pięć lat; uciekłeś wtedy jak złodziej z rodzinnego miasta, porzucając stanowisko docenta chemji, i to w czasie, kiedy wszystkie wszechnice państwa ofiarowywały ci u siebie katedry — a wracasz do kraju, jako stary i zgrzybiały dziad w kostjumie brodiagi i chcesz, abym cię o nic nie pytał?!...

— Pytaj.

— Czemu uciekłeś z kraju?...

— Pozwolisz, że zanim odpowiem, wstrzyknę sobie trochę tego płynu — rzekł mój przyjaciel, wlewając z maleńkiej epruwetki, jakiś płyn, do minjaturowej strzykawki Pravatza.

Opjum, albo morfjum — pomyślałem.

Demokryt odwrócił się ku ścianie i podwinął rękaw koszuli.

Słyszałem jak ciężko oddychał.

— Już! — zawołał po chwili zupełnie innym głosem, odwróciwszy się ku mnie twarzą.

Zamarłem prawie z przerażenia.

— Kto pan jesteś? — zawołałem zupełnie oszołomiony.

— Ależ uspokój się! To ja — Demokryt Cyna!...

Przedemną stał jakiś obcy nie zupełnie człowiek, o wielkich, łagodnych oczach, z wyrazem zaziemskiej słodyczy, dobroci imocy na szlachetnej, uduchowionej twarzy.

— Kto pan jesteś? — zawołałem przez ściśnięta krtań.

— Ależ zaręczam ci, że to ja...

— Kto?...

— Ja, Demokryt Cyna.

Zacząłem się nieznajomemu bliżej przypatrywać. Pierwsze wrażenie, jakiemu uległem na widok tego zupełnie mi obcego człowieka, osłabło. Wpatrując się w rysy nieznajomego, zacząłem powoli odkrywać podobieństwo do rysów Demokryta Cyny — a jednak... Nie! To stanowczo jakiś inny człowiek!...

Włosy Demokryta mające poprzednio w sobie coś ze sztywności i martwoty peruki, nabrały jedwabistej, lśniącej miękkości; twarz jego żółta i nalana, ożywiła się młodzieńczo — zmarszczki ustąpiły — zapadłe jego oczy spoglądały wyrazem zaziemskiej słodyczy i mądrości — zgarbiona postać wyprostowała się; cała jego osobistość przeszła jakąś gwałtowną, uszlachetniającą metamorfozę.

Wpatrywałem się w niego, aż oczy mi wyłaziły z orbit.

Z każdą sekundą odkrywałem w nim coraz większe podobieństwo do Demokryta i począłem się zastanawiać, czy nie uległem jakiejś chwilowej halucynacji, nie poznając w nim mego przyjaciela.

Z twarzy jego zdawał się zsuwać cicho, niedostrzegalnie, jakiś misterny, pajęczy obłoczek; cera jego nabrała pierwotnego, trupiożółtego kolorytu — zmarszczki i bruzdy opadły mu znowu na czoło i policzki — oczy zapadły się w głąb i nabrały wyrazu niewypodzianego zmęczenia — postać jego zgarbiła się — włosy zesztywniały, jak kłaki peruki.

Po czole przesunął mu się jeszcze jakiś pełzający cień, jak cień ptaka w przelocie i — przedemną stał znowu, nikt inny, jak Demokryt Cyna.

Przetarłem oczy. Tak! To był Demokryt Cyna!

— Demokrycie! Czy to ty naprawdę jesteś?...

— Mówiłem ci przecież, że ja sam nie wiem kim jestem!... — rzekł mój przyjaciel uśmiechając się blado.

(C. d. n.).

Milczący „kongres" faszystów.

Mussolini wynalazł oryginalną ordynację wyborczą, gwarantującą mu na wszelki wypadek większość i oryginalną konstytucję, którą ma zamiar uszczęśliwić naród włoski. Ostatnio wynalazł oryginalny sposób odbywania kongresów partyjnych.

W ostatnich dniach czerwca b. r. odbył się w Rzymie kongres partyjny faszystów włoskich. Sposób obradowania kongresu jest tak ciekawy, że warto się nim zająć. Przedewszystkiem delegaci zjazdowi zrzekli się dobrowolnie — jak podaje prasa faszystowska — prawa zabierania głosu, a korzystali z tego prawa jedynie posłowie parlamentarni i sekretarze okręgowi związków faszystowskich, a więc mianowańcy rządowi. Nad żadnym punktem porządku dziennego nie dyskutowano. Referenci przedłożyli swoje referaty na piśmie, które przyjęto bez dyskusji. To też kongres zwołany na 4 dni trwał tylko półtora, ponieważ nie było już więcej ani referatów ani rezolucji do przedłożenia delegatom.

Mussolini stwierdził, że to jest pierwszy dobry przykład w historji, jak należy odbywać kongresy i że cały świat będzie tem niezmiernie zdziwiony. Oczywista, miał zupełną rację!

Sekretarz partyjny Farinacci nie uważał nawet za stosowne, podać kongresowi danych o stanie organizacyjnym i ilości członków partji. Przy znanej przesadzie faszystowskiej cyfry są niebylе jaką sensacją!

Najciekawszem zdarzeniem kongresu było słowo końcowe Mussoliniego. Cała prasa włoska umieszcza stenogram mowy w całości. Prasa faszystowska wyraża się o tej mowie, że jest to „cały faszyzm", „ideologiczno - polityczna synteza faszyzmu". W mowie swej Mussolini nie szczędził pochwał milczącemu kongresowi, i stwierdził, że nigdy w życiu nie czytał Benedetta Croce'a (filozof i socjolog reakcyjny, głoszący „receptę" społeczną, usunięcia wybieralności, parlamentaryzmu i demokracji), a mimo to działał i działa w praktyce w myśl jego teorji. (Niemilknące oklaski i owacje).

Następnie Mussolini powiada, że „faszyzm koniecznie stworzyć musi coś nowego, bo dokonał on rewolucję, a rewolucja bez nowości — traci czar".

Jasnym dowodem rozkładu faszyzmu i jego nieporadności w polityce wewnętrznej jest fakt, że dla utrzymania się przy władzy, ludzi swoich awanturniczych zwolenników nowemi wyprawami, w celu zdobycia — jak się wyraził Mussolini — „włoskiego mocarstwa światowego".

Ta imperjalistyczna tendencja, proklamowana przez Mussoliniego z trybuny kongresowej, jest mrzonką, obliczoną na połechtanie apetytu „bohaterskich" młodzieńców faszystowskich.

Rządy faszystowskie Mussoliniego doprowadziły Włochy do ruiny gospodarczej. Lira włoska przeżywa okres śp. marki polskiej, za angielski funt płaci się 139 lir, za dolar 28 lir. Deficyt bilansu handlowego wynosi 3 i pół miljarda lir. Kolonje włoskie zamiast dochodów pożerają ogromne sumy roczne ze skarbu włoskiego. Suchotniczy kapitał finansowy Włoch ani marzyć nie może o eksporcie kapitału, do nowo zdobyć się mających kolonji, a przeciwnie eksportuje siłę roboczą chłopów i robotników do innych krajów, ekonomicznie silniejszych. W takich warunkach (mocarstwowa manja wielkości Mussoliniego jest farsą.

Rozbity proletarjat włoski nie był dotychczas w stanie obalić faszystów, faszyzm natomiast, który stracił grunt wewnątrz kraju i szuka awantur na zewnątrz, kopie sobie własny grób i w ten sposób umożliwi proletarjatowi włoskiemu spełnienie swego zadania.

K. Post

—:::—

Drukarze.

(Szkic z higjeny pracy).

Jednym z najszkodliwszych zawodów dla zdrowia robotników jest zawód drukarski. — Umiera na gruźlicę trzy razy więcej drukarzy, niż pracowników rolnych — blisko dwa razy więcej na inne choroby dróg oddechowych, a przeszło półtora raza więcej na serce i naczynia krwionośne.

A jednak dla ogółu zajęcie drukarzy wydaje się lekkie, mało narażające życie i zdrowie. Rodzice chętnie posyłają syna do terminu do drukarni, młodociani rwą się do zecerni, a kobiety w Polsce coraz więcej pracują w drukarniach, oskarżając mężczyzn, iż przez względy konkurencyjne nie chcą ich dopuścić do swych zakładów pracy.

Dużo ludzi mniema, że z zaprowadzeniem drukarskich, maszyn pośpiesznych ulepszonych, maszyn rotacyjnych, zecerskich maszyn do składania, praca drukarzy nietylko stała się daleko wydajniesza, lecz i bezpieczniejsza, mniej szkodliwa niż dawniej przed wynalazkami. Porównywają oni ulepszenia i postęp w sztuce drukarskiej z ulepszeniami tegoczesnej fabrykacji zapałek.

Maszyny są rzeczywiście równie genjalne, misterne i skomplikowane, lecz przy fabrykacji zapałek usunięto na zawsze biały fosfor, trujący, a w drukarstwie

NIE ZASTĄPIONO DOTYCHCZAS OŁOWIU TRUJĄCEGO INNYM ZWIĄZKIEM CHEMICZNYM NIESZKODLIWYM.

Spław, z którego odlewane są czcionki, składa się z ołowiu, antymonu i cyny. Każda odlewnia czcionek posiada swą własną receptę, którą uważa za najlepszą, ale w każdej recepcie ołów wielce przeważa. W Niemczech stosunek ołowiu wynosi od 75 proc. do 90 proc., w Anglji i Francji od 55 proc. do 69 proc., a w Polsce tyleż co w Niemczech.

Używając maszyny do składania „Linotyp" czy też innego systemu nie usuwamy par i pyłu ołowiu. Po wydrukowaniu formy z wierszy maszynkowych, zostaną one za każdym razem przetapiane, bądź bezpośrednio w kociołku maszyny, bądź w specjalnych kotłach, w giserniach.

Na każdym kroku, w każdej niemal chwili w zecerni i drukarni składacze ręczni, składacze maszynkowi, maszyniści drukarscy

NARAŻENI SĄ NA ZATRUCIE OŁOWIEM

Wszystkie narzędzia i przybory drukarskie: regały, kozły, deski do form, kaszty, matryce itp. są pokryte pyłem ołowianym. — Wszystkie czynności drukarskie: składanie, rozsypywanie czcionek, rozstawianie kolumn, narządzanie formy, regulowanie walców i t. p. wystawiają robotnika na wdychanie i połykanie pyłu i par ołowiu.

Wiadome jest powszechnie, jak zecerzy i drukarze wrażliwi są na przewiew powietrza, ciągi i jak nie lubią dobrej wentylacji. Całe godziny i noce pracują w zaduchnem, nieodświeżanem powietrzu. Cóż więc dziwnego, że na takiem podłożu

SUCHOTY W CAŁEJ PEŁNI ROZWIJAĆ SIĘ MOGĄ.

Charakterystyczne jest wielce. (jak statystyka we Francji wykazuje), że maszyny drukarskie więcej niż inne sprowadzają wypadków przy pracy. Przed wojną w przemyśle drukarskim na 100 wypadków przy pracy było 30 z powodu maszyn, a tymczasem w przemyśle tkackim — 26, w przemyśle drzewnym — 16, w przemyśle metalowym — 9. Wypadki przy maszynach drukarskich miały miejsce pomimo zwykłych przyrządów ochronnych. Dopiero w latach ostatnich przy zastosowaniu nowych ochronnych wynalazków i przy uświadomieniu robotników, liczba wypadków ogromnie się — zmniejszyła.

Zecer, składacz znaczną część życia swojego spędza w pozycji stojącej pośrodku kaszty.

OD POSTAWY ZECERA ZDROWIE JEGO ZALEŻY.

Postawa powinna być równa, prosta, pierś wysunięta naprzód, głowa tylko lekko pochylona, aby łatwiej uważać na pracę. W pasie trzeba zachować pewną elastyczność, nogi w kolanach niezbyt wyprężone, pięty jedna od drugiej nieco odsunięte, a przytem mieć uwagę, ciągle natężoną i pamięć dobrą.

Kaszta do składania powinna być ustawiona nieco pochyło pod kątem 40⁰ i umieszczona na takiej wysokości, by nad rantem kaszty łokieć składacza swobodnie przechodził. Stanie długie, stanie w złej pozycji, częste pochylanie się w prawo i w lewo może sprowadzić żylaki, skrzywienie nóg i słupa kręgowego, garbienie się, zapadnięcie klatki piersiowej.

Oświetlenie pracowni, w której zecerzy składają, wywiera wielki wpływ na wydajność pracy, na zdrowie robotnika, na jego wzrok.

W Polsce nie zwraca się zupełnie uwagi na oświetlenie warsztatu, niema żadnych przepisów w tej kwestji, a przecież każdy zawód, każda pracownia, każdy pracownik, wymaga niemal innego oświetlenia co do siły, systemu, rozstawienia lamp.

W Paryżu, inż. Bargeron, sekretarz Komisji higjeny przemysłowej, ogłosił niedawno pracę opartą na szeregu dośw. i badań i postawił szereg postulatów, a między innemi: zakaz radykalny instalowania zecerni w suterenach i w lokalach oświetlanych w dzień sztucznie.

PRACA WIĘC SKŁADACZY I MASZYNISTÓW DRUKARSKICH JEST SZKODLIWĄ,

uciążliwa, narażająca na zatrucie ołowiem i rozwój gruźlicy, wymagająca pozycji stojącej, natężenia ciągłego uwagi, dużej pamięci, wysiłku umysłu, dobrego wzroku.

KOBIETOM BEZWARUNKOWO POWINNA BYĆ WZBRONIONA.

a młodocianym przynajmniej do lat 17-tu.

Pozornie wydać się może, że my, higjeniści, żyjemy w świecie mrzonek i poezyji, że wciąż nakładamy nowe hamulce dla kobiet i młodocianych.

Ależ mu pragniemy, żądamy, ażeby młodociany po skończeniu szkoły powsz. wstąpił na 2 lub 3 lata do bezpłatnej państwowej lub miejskiej szkoły drukarskiej. Tam będzie się uczył chemji, fizyki, mechaniki, budowy maszyn drukarskich, języków, zecerstwa, higjeny pracy.

Kiedyż Sejm uchwali fundusze na średnie szkoły zawodowe, na szkoły drukarskie?

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego", że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·-- zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Nowiny z dnia.

Lwów, 14 lipca

DO P. T. PRENUMERATORÓW! Zawiadamiamy, że o ile do dnia 15 lipca br. nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 16-go lipca wstrzymamy wysyłkę „Dziennika Ludowego", tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym jak i miejscowym.

—:::—

NASZ FEJLETON. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk zapowiedzianej noweli W. Raorta, p. t. „Bajka o człowieku, który odkrył prawdę".

KARAMBOL WOZU NAŁADOWANEGO SIANEM Z TRAMWAJEM. Wasyl Bilanyk, gospodarz z Dawidowa, jadąc wozem naładowanym sianem z ul. Żółkiewskiej w ul. Zamarstynowską wjechał z całym ciężarem na wóz tramwajowy Nr. 171. Jeden z pasażerów tramwajowych Stefan Kosyk, majster ciesielski, zam. w Zamarstynowie, został ciężko zraniony dyszlem wozu w głowę, zaś odłamki szkła zraniły go również w rękę. W wozie tramwajowym, poza innemi uszkodzeniami zostały zbite 4 szyby. Zranionemu udzieliło pomocy Pogotowie rat. Policja zarządziła dochodzenia.

ZAWALENIE SIĘ SUFITU W KAWIARNI. Maks Mehr, współwłaściciel kawiarni „Warszawa" doniósł policji, że w pokoju do gry wspomnianej kawiarni zawalił się wczoraj w południe sufit, na szczęście bez wypadku w ludziach. Powiadomiono o tem Miejski urząd budowlany.

NIEMOWLĘ ZNALEZIONE POD PRZYDROŻNĄ FIGURĄ. M. Łabaziewicz, mieszkaniec Pustomyt, znalazł onegdaj o godzinie 3-ciej o świcie leżące pod figurą w polu dwutygodniowe niemowlę płci męskiej. Obok dziecka leżała karta, na której matka podrzutka prosiła, aby dziecię oddać Kazimierzowi Tarczyńskiemu na wychowanie.

Na drugi dzień policjant aresztował na przystanku kolejowym 28-letnią Helenę Bornek, zam. we Lwowie, która przyznała się, że podrzuciła dziecię swe pod ową figurą. Nie mogła bowiem odszukać ojca niemowlęcia, którym jest wspomniany Tarczyński zam. w Pustomytach. Nędza i brak zajęcia zmusiły ją do tego kroku.

Policja odstawiła B. do sądu w Szczercu.

Z KRONIKI POŻARNEJ. W ub. niedzielę po północy wybuchł pożar w stajni Samuela Kornhabera przy ul. Ogrodnickiej. Straż pożarna wyrąbawszy część sufitu pożar zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wynosi około 500 zł.

Mojżesz Stern gasząc ten ogień przed przybyciem straży zranił się przypadkowo w nogę. Udzielono mu pomocy w Pogotowiu rat.

W Miłaszowicach, pow. lwowskiego, spłonęły onegdaj w nocy częściowo zabudowania gospodarskie Wasyla Dacka. Szkoda wynosi 1.506 zł. W obu wypadkach przyczyny pożaru nie zdołano na razie ustalić.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. 19-letnia Genia Ł. dnia 8. bm. odeszła ze służby od J. Amsterów, zam. przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 31. Wczoraj przedpołudniem przyszła wspomniana do A. i prosiła o zezwolenie umycia się. Gdy pozostawiono ją w kuchni Ł. wypiła w zamiarze samobójczym znaczną ilość esencji octowej.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia rat. zastał desperatkę już w stanie nieprzytomnym. Odwieziono ją do szpitala, gdzie dopiero udzielono jej pomocy.

Powodem zamachu samobójczego była najprawdopodobniej nędza i brak zajęcia.

30-letni Juljan Sch., zam. przy ul. Rzeźbiarskiej pod l. 5, usiłował przedostatniej nocy struć się jodyną zmieszaną z alkoholem. Pogotowie rat. odwiozło go również do szpitala.

SUBWENCJE I BUDOWLE MIEJSKIE. Na ostatniem posiedzeniu sekcji skarbowej Magistratu uchwalono wykonanie budynku w Zakładzie czyszczenia ulic dla 20 furmanów z rodzinami kosztem 100.000 zł., oraz uchwalono wykonać remont budynków szkolnych kosztem 126,784 zł., reaktywowanie linji M. K. E. do dworca Łyczakowskiego kosztem 83.322 zł. i do rogatki Zamarstynowskiej kosztem 100.136 zł. Kołu rodzicielskiemu I. gimn. we Lwowie przyznano subwencję 3.000 zł., na częściowe pokrycie kosztów szatni przy sali gimnastycznej gimnazjum. Zarządowi okręgu lwowsk. T. N. S. W. przyznano na cele akcji przeciwgruźlicznej wśród młodzieży szkół średnich subwencję 2.000 zł. Towarzystwu szerzenia hygjeny wśród żydów we Lwowie dano 400 zł. Na urządzenie kolonji odpoczynkowej dla uczenic II. żeńskiego seminarjum dano 500 zł. Na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach dano 500 zł. Tow. ochot. straży pożarnej w Bitce Szlacheckiej dano 100 zł. Komitetowi budowy bursy w Sokalu przyznano 200 zł. Postanowiono odgraniczyć realność miejską od darowanego gruntu Sokołowi IV kosztem 5.650 zł. Pozatem przeznaczono grunt przy ul. Kozielnickiej o powierzchni 3 morgów 1483 sążni kwadratowych na parcelację dla celów mieszkaniowych.

KRWAWE PORACHUNKI I AWANTURY. Stanisław Rauch, zam. w Bogdanówce napadł w ub. niedzielę na dom Julji Kotyk i zranił ją nożem w rękę. Awanturnika aresztowała policja.

W Pogotowiu rat. zjawił się Jan Pietrusz, którego nieznany osobnik pobił i zranił na twarzy.

Samuel Stolarz i Leopold Limanowski zgłosił się również z ranami na głowach.

W jednym z szynków podczas legitymowania gości przez funkcjonarjuszy policji obecni tu Władysław Zieliński rzucił popielniczką na posterunkowego, zaś Marjan Olszański kopnął i poturbował sekretarza P. P. Rudolfa Radonia. Obu wspomnianych osadzono w areszcie policyjnym. Radonia zaś zaopatrzyło Pogotowie rat.

Za awantury i opilstwo aresztowała pozatem policja: Karola Iwancia, Franciszka Wagnera, Jana Haniszewskiego, Romana Hachola, Jana Barana i Emila Schustera.

NIEPOPRAWNY. 22-letni Henryk Teichman, zam. przy ul. Chodkiewicza, jako abiturjent gimnazjalny zrezygnował z karjery życiowej i pędzi życie oszusta częściowo na wolności, częściej jednak w więzieniu. Obecnie ponownie został aresztowany za pomysłowe oszustwo.

Dnia 10. b. m. zawiadomił telefonicznie „jako prez. Neuman" urzędnika akcyzowego Marjana Stokłosa, że zjawi się w biurze na Kopytkowem lokaj hr. Lewickiego z listem, który należy przesłać niezwłocznie do prezydjum. Oddawcy listu należy dać za drogę 5 zł.

W oddanym liście była wewnątrz tylko czysta kartka papieru, celem zaś tych oszukańczych zabiegów było wyłudzenie owych 5 zł. za drogę.

Policja powiadomiona o tem stwierdziła, że oszustwo to popełnił H. Teichman, którego też wkrótce po tem aresztowano.

NIESZCZĘŚCIE CHODZI W PARZE. 12-letni Stanisław Rożański, syn murarza, zam. przy rodzicach przy ul. Kordeckiego pod l. 5, od dłuższego czasu cierpi na gruźlicę. Nieszczęsny, pozostawiony wczoraj popołudniu bez opieki w mieszkaniu, spadł z kufra na podłogę i doznał złamania obu nóg powyżej kolan. Pogotowie rat. odwiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Zofji.

Z PIEKŁA MAŁŻEŃSKIEGO. Ksawera Jakubowska, żona zredukowanego funkcjonarjusza sądowego, zam. przy ul. Łazarza, oskarżyła męża swego Leona o dopuszczenie się gwałtu w r. 1924 na swej 15-letniej córce. Dziewczyna po kilku dopiero miesiącach zeznała to matce. Ta zaś dopiero obecnie oskarżyła męża, albowiem katował on stale swą córkę. Oskarżony, zeznał natomiast w śledztwie, że żona chcąc pozbyć się go z domu uczyniła to doniesienie, gdyż córka została uwiedziona przez nieznanego osobnika.

Policja pozostawiła Jakubowskiego na wolności. Dalsze śledztwo w toku.

TRAGICZNY LOS SŁUŻĄCEJ. 65-letnia Marja R., zam. u dozorczyni przy ul. Kasztelańskiej pod l. 5, ostatnich 9 lat służyła u Ludwika Katza właściciela sklepu przy wspomnianej ulicy. Przed tygodniem „chlebodawca" ten oddalił wspomnianą ze służby za zabranie 10 jaj na własne potrzeby. Staruszka srodze zmartwiona pozbawieniem przytułku i zajęcia usiłowała struć się kwasem solnym wczoraj wieczorem pod kościołem św. Elżbiety. Pogotowie rat. odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala.

— NA BUDOWĘ „DOMU ROBOTNICZEGO" złożyła tow. Lola Florczyk, służąca Pensjonatu „Marja" w Lubieniu Wielkim zł. 16.—.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego".

Samobójstwo zbrodniarza w dzień egzekucji.

LUBEKA, 13. lipca. Skazany na śmierć morderca Tiedemann miał być stracony wczoraj rano. Gdy otwarto drzwi jego celi, aby go powieść na miejsce stracenia, Tiedemann roztrącił dozorców i wybiegł na schody, poczem rzucił się z wysokości drugiego piętra klatki schodowej na dół. Zbrodniarz zmarł niebawem z powodu doznanych obrażeń.

Tiedemann w dzień Nowego roku dopuścił się gwałtu na 11-letniej dziewczynce, a następnie zabił ją siekierą, zwłoki zaś spalił.

Zatarg z Watykanem.

WIEDEŃ, 13. lipca. (Pat). „Son. u. Montagsztg." donosi z Pragi, że konflikt z nuncjuszem papieskim zaostrzył się. „Czeske Slovo" przyniosło wczoraj wiadomość, że dr. Benesz, odwołał posła czeskiego przy Watykanie do Pragi a to na skutek nalegań socjalistów czeskich. Pisma donoszą, że poseł czeski przybył wczoraj do Pragi i więcej do Rzymu nie powróci. Socjaliści czescy trwają przy żądaniu, aby nuncjusz papieski również do Pragi nie wrócił. Jedno z pism w Preszburgu podaje, że stolica Apostolska zamierza ogłosić ekskomunikę tych wszystkich rzymsko - katolickich duchownych, którzy należą do partji rolniczej prezesa ministrów Svehli.

—:::—

Huragan w Jugosławji.

BELGRAD, 13. lipca. (AW). W Jugosławji poczynił wczoraj wielkie spustoszenia huragan, który m. in. zawalił barak na znajdujących się w środku 150 robotników, pozrywał dachy wielu fabryk i t. p. Szkody olbrzymie.

—:::—

Lot Moskwa-Pekin

WIEDEŃ, 12. lipca. (Pat.). „Neue Fr. Presse" donosi z Moskwy, że ekspedycja lotnicza Moskwa-Pekin osiągnęła terytorjum chińskie. Miała ona na celu stwierdzenie widoków trwałej komunikacji napowietrznej między Moskwą a Pekinem. Należy się więc liczyć z urządzeniem linji napowietrznej: Londyn — Berlin — Królewiec — Moskwa — Urga — Pekin.

—:::—

Rewolucja w Ekwadorze.

WIEDEŃ, 12. lipca. (Pat). „Tagblatt" donosi z Paryża: Rewolucją w Equadorze kierował generał Francisco Gomez della Torre. Prezydent republiki, szef armji i wszyscy dostojnicy państwowi oraz członkowie rządu zostali aresztowani.

—:::—

Dział ekonomiczny.

Komunikaty.

× DO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ LWOWA! Zorganizowana młodzież Robotnicza w Kole młodzieży PPS. wzywa wszystkich członków w celu utworzenia silnej i potężnej organizacji, na

ZGROMADZENIE

które odbędzie się w lokalu Rynek 8, w czwartek, dnia 16 lipca br. o godz. 7-mej wiecz.

Ponieważ rozchodzi się o plan pracy, każdy ma obowiązek jawić się punktualnie.

Za Zarząd: Purski, Pindycki.

Proces ośmiokrotnego mordercy.

Angerstein uśmiecha się.

Przed ławą, na której siedzi oskarżony zbrodniarz, przewijają się świadkowie, krewni zamordowanych, znajomi, i krewni Angersteina, ludzie, z którymi załatwiał interesa, sąsiedzi i t. d.

Siedzi na pozór bez śladu jakichkolwiek wzruszeń, obojętnie patrząc na świadków, obojętnie słuchając ich zeznań. Tylko gdy padnie imię jego żony, ukazują się łzy w jego oczach.

Zresztą uśmiecha się, gdy go przychwycą na sprzecznościach, uśmiecha się wypowiadając dziecięco- naiwne kłamstwa. Jest to głupkowaty uśmiech zakłopotanego ucznia, który coś przeskrobał i szuka wymówek, przekonany, że mu nie uwierzą. Dla zbrodni swych nie znajduje innego wytłumaczenia jak tylko „zaćmienie świadomości“, którego początek i koniec coraz to inaczej przedstawia. Na straszne swe czyny patrzy jak na czyny przeżycia. Wzrusza się tylko, gdy jest mowa o jego żonie, ubolewa nie że ją zamordował, lecz, że nie żyje.

Przewodniczący w rozkazującym tonie koszarowym przesłuchujący świadków, nie wytwarza atmosfery, podatnej dla wylewu sentymentów. Mimo to i jego wzburza kamienny spokój Angersteina, gdy przesłuchiwana młoda wdowa po zamordowanym Ditthardzie wybucha płaczem.

— Oskarżony! Patrz pan na cierpienie tej kobiety!

Angerstein podnosi się i przyjaznem spojrzeniem obrzuca nieszczęśliwą kobietę.

— Widzę — odzywa się i na ustach jego pojawia się uśmiech...

Obrońca oskarżonego zwraca uwagę na jego nadzwyczajną potrzebę długiego snu. Morderca sypia od godz. 6. wieczór nieprzerwanie do rana i zdradza ciągłe wielką chęć jedzenia.

— Obecnie mógłbym spać cały dzień. Nawet tuż po zamordowaniu żony spałem dobrze przez całą noc.

Na ostatniem posiedzeniu sądowem doprowadzono do końca zbadanie wszystkich świadków, rekrutujących się z pośród osób znajdujących się w ostatnich czasach w przyjaznych stosunkach z rodziną Angersteina. Wszyscy oni zeznawali, że pożycie rodzinne kształtowało się w tej rodzinie bardzo dobrze, że pani Angerstein zawsze wyrażała się dobrze o swym mężu.

Ojciec zamordowanej służącej wachmistrz policyjny Stoll, opowiada, że córka jego zawsze tylko z pochwałami wyrażała się o rodzinie Angersteina. Mówiła ona:

— Państwo Angersteinowie żyją jak dzieci. Mąż nosi swą żonę na rękach i spełnia jej każde życzenie.

Zamordowana służąca była bardzo przywiązaną do żony Angersteina.

Postępowanie dowodowe zostało zamknięte. Wyrok oczekiwany jest w poniedziałek w nocy lub we wtorek rano.

—:::—

„Proces małpi“ w Ameryce“.

NOWY YORK. 13. lipca. Onegdaj rozpoczął się w Dayton tak zwany „małpi proces“ Oskarżony jest Scopes, który w kilku szkołach stanu Tennessee wykładał naukę Darwina „o pochodzeniu człowieka“, co jest zakazane tak w tym stanie, jak i w innych stanach Ameryki. Przewodniczący poinformował na wstępie sędziów przysięgłych, jak się sprawa przedstawia z punktu widzenia prawniczego, podnosząc równocześnie, że wyrok przysięgłych nie może rozstrzygać, czy ustawa jest rozsądna, czy nie.

Potem odczytano pierwszy rozdział z „Genesi“ (Stary Testament). Prokurator z obrońcami odbył w międzyczasie konferencję, aby porozumieć się co do kwestji, czy fachowcy naukowi mają być wezwani w charakterze świadków. Prokurator państwa oświadczył, że sprzeciwia się dopuszczeniu uczonych jako świadków.

Akt oskarżenia podnosi, że Scopes wbrew ustawom obowiązującym w stanie Tennenssee rozszerzał w szkołach pewne teorje naukowe, które zaprzeczają historji o stworzeniu człowieka przez Boga, jak to głosi Biblja. Nauka ta zwraca się przeciw pokojowi i porządkowi państwa.

—:::—

W sejmie spokój.

Dodatni wpływ pośrednictwa p. Radwana.

WARSZAWA. 13. lipca. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęto w 2 i 3 czytaniu ustawy o konwencji konsularnej z Łotwą, o obrocie prawnym z Austrją, arbitrażowej z Estonją, Finlandją i Łotwą, o obrocie prawnym z Czechosłowacją, handlowej z Czechosłowacją, w sprawach prawnych i finansowych z Czechosłowacją, arbitrażowej z Czechosłowacją, o małym ruchu granicznym z Czechosłowacją, turystycznej z Czechosłowacją, o zapobieżeniu podwójnego opodatkowania w dziedzinie podatków dodatkowych z Czechosłowacją, w sprawie ochrony prawnej pomocy prawnej w sprawach podatkowych z Czechosłowacją, sanitarnej z Czechosłow.

Przy omawianiu konwencji o sprawach prawnych i finansowych z Czechosłowacją zabrał głos tow. pos. Czapiński. Przemawiam — mówił tow. Czapiński — w imieniu stronnictwa, które mniej więcej przyczyniło się do utrzymania polskości na Śląsku. Od czasu decyzji Rady Ambasadorów upłynęło 5 lat martyrologji ludu śląskiego, któremu zamknięto szkoły, pozbawiono go praw autonomicznych rozwiązano reprezentacje gminne. W ostatnich czasach daje się odczuwać lekkie odprężenie, wskutek akcji socjalnych demokratów czeskich. Będziemy głosowali za ustawą, jednak z zastrzeżeniem i z pewnemi obawami. Treść bowiem przedłożonej konwencji nie jest dość jasną i od dobrej woli rządu czechosłowackiego będzie zależało jej wykonanie. Dotąd na Śląsku czeskim trwa terror. Dotąd 35.000 Polaków nieotrzymało obywatelstwa a rodziców zmuszają do posyłania dzieci do szkół czeskich pod groźbą pozbawienia zarobków.

W imieniu mego stronnictwa a mam nadzieję, że i w imieniu sejmu przesyłam naszym rodakom za kordonem słowa zachęty i otuchy do walki o słuszne prawa i zapewnienie, że również i my o nich nie zapomnimy.

(Oklaski na ławach PPS.)

Następnie przyjęto ustawę o monopolu zapałczanym, którą przyjęto 130 głosami przeciw 116. Bicie w pulpity na lewicy. Marszałek wzywa do porządku posła Sochę.

P. Popiel (NPR.) referował sprawę wygaśnięcia mandatu p. Fainsteina (K. żyd.)

Komisja regulaminowa z powodu opuszczenia przez tegoż posła 15 kolejnych posiedzeń sejmowych wnosi o stwierdzenie, że mandat jego wygasł. Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Przystąpiono do dalszego głosowania nad poprawkami, zgłoszonymi do projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie. Rozpoczęło się od poprawki 70. W głosowaniu zwykłem, z wyjątkiem jednej wszystkie poprawki do 93, zgłoszone do art. 4. ustawy, dotyczącego maksimum pozostawionego właścicielowi obszaru ziemi odrzucono. Odrzucono również w głosowaniu imiennem poprawki Wyzwolenia, dotyczące tej samej materji.

Wobec tego, że kierownikowi ministerstwa reform rolnych p. Radwanowi udało się doprowadzić do porozumienia między Wyzwoleniem i Piastem, od dziś Wyzwolenie zaniechało swej taktyki obstrukcyjnej i dlatego głosowanie odbywało się szybko i sprawnie. Jedynie Niezawisła Partja Chłopska (grupa Wojewódzkiego) wyrażała swe niezadowolenie przez bicie w pulpity i żądanie imiennego głosowania, lecz z braku poparcia, (potrzeba 50 głosów) imiennego głosowania nie uzyskała. Imienne głosowanie zastosowano tylko w kilku wypadkach na żądanie Wyzwolenia w sprawach rzeczowych.

Dalszy rozwój wypadków w Chinach

WIEDEŃ, 13. lipca. (Pat). „Neue Fr. Presse“ z Londynu: O sytuacji w Chinach nadchodzą znowu poważne wiadomości. Cudzoziemcy osiedleni w prowincji Szeszuan wyjeżdżają. Angielski urząd marynarki miał zarządzić opróżnienie, ponieważ stosunki w żegludze nie są zagwarantowane ochroną w Jang-Tse-Kiang.

PEKIN, 13. lipca. (Pat). Żołnierzy chińscy z Kantonu wtargnęli do siedziby prezbiterjańskiej misji angielskiej w Wu-King-Fu, raniąc nożami jednego z misjonarzy i dwie misjonarki. Misjonarze opuścili miasto udając się do Swatow. Konsul angielski w Swatow zażądał od władz chińskich ukarania winnych, oficjalnego przeproszenia i wypłaty odszkodowania.

LONDYN, 13. lipca. (Pat). „Daily Express“ donosi z Tokio, że między Anglją, Japonją i Stanami Zjedn. zawarty został tajny układ w sprawie utrzymania jednolitego frontu w Chinach.

Militarne demonstracje niemieckie.

WARSZAWA, 13. lipca. (AW). Dzienniki donoszą, że w Regensburgu odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich dawnych pułków kawalerji z całych Niemiec z udziałem Gdańska. W kolumnie defilującej jechały armaty. Zjazd miał wyraźną tendencję skierowaną przeciw Francji.

—:::—

Przyczyny śmierci Hoeflego.

BERLIN, 13. lipca. (Pat). Specjalna komisja śledcza dla sprawy Hoeflego ukończyła wczoraj swe prace. Stwierdzono, że w więzieniu, w którym przebywał Hoefle panowały karygodne stosunki, które zdaniem komisji przyczyniły się do śmierci Hoeflego.

—:::—

Zerwanie układów czesko-niemieckich.

HAMBURG, 13. lipca. (AW). Rokowania między rządami Niemiec i Czechosłowacji o urządzenie wolnych stref w portach: Hamburskim i szczecińskim, zostały zerwane. Rząd czechosłowacki zajął stanowisko, że w strefach portowych przeznaczonych dla Czechosłowacji ma obowiązywać zwierzchnictwo czechosłowackie.

Różne.

UKARANA POLA NEGRI. Sławna aktorka filmowa Pola Negri otrzymała od władz skarbowych w Nowym Yorku uwiadomienia, że zostaje skazana na grzywnę 57.000 dolarów, za niezgłoszenie do oclenia przywiezionych do Ameryki kosztowności.

TRZY MILJARDY DOLARÓW ZA SAMOCHODY. Jak oblicza departament handlu Stanów Zjednoczonych, w ciągu roku ubiegłego zapłacono na kuli ziemskiej trzy miljardy dolarów za samochody i motocykle, licząc średnio wartość samochodu tysiąc dolarów, a motocykla trzysta dolarów.

Z zestawienia przemysłu samochodowego na świecie okazuje się, że Stany Zjednoczone rozporządzają 81 proc. wszystkich samochodów osobowych, 74 proc. wszystkich samochodów towarowych i 11 proc. wszystkich motocyklów, istniejących na świecie, albo 82.5 proc. wszystkich samochodów osobowych i ciężarowych razem wziętych.

W końcu roku ubiegłego istniało w Stanach Zjednoczonych 18,615,000 samochodów osobowych, 2,802.000 samochodów ciężarowych i 1,262.000 motocyklów.

Sensacyjna rozprawa przed sądem.

Niesłychane rewelacje o sposobie prowadzenia śledztwa.

Piąty dzień rozprawy.

Mykytyn był wczoraj panem sytuacji. Głosem podniesionym i zdecydowanym, bez właściwych mu zająknień, nie popadając ani na chwilę w milczenie, zeznawał przemieniając się

Z OSKARŻONEGO W OSKARŻYCIELA.

Po wyjeździe insp. Piątkiewicza do Warszawy oskarżony zwracał się do niego kilkakrotnie telegraficznie o zasiłki. W różnych okresach otrzymał od Piątkiewicza łączną kwotę około 700 zł., od Jaegera za pośrednictwem Steinówny i Kornhabera 200 zł. czyli razem około 900 zł.

JAK URZĘDOWAŁ SĘDZIA ŚLEDCZY?

Wedle aktu oskarżenia miał pisać Mykytyn do prez. Hawla list, w którym zawarta była groźba, że jeśli nie będzie zmieniony sposób traktowania więźniów politycznych, prezydent Hawel poniesie śmierć. Ponadto Mykytyn miał być autorem pisma ukr. rady rewolucyjnej, przesłanego red. „Chwili" w które,m podane było, że sprawcą zamachu na prezydenta był Ukrainiec, który zdołał umknąć a nie Steiger. Ten ustęp aktu oskarżenia oparty jest na wyraźnem przyznaniu się Mykytyna w śledztwie do autorstwa wzmiankowanych pism. Na rozprawie Mykytyn

PRZECZY, BY PISAŁ JAKIEKOLWIEK LISTY W TEJ SPRAWIE.

Przyznanie to zostało na nim wymuszone. Mianowicie sędzia śledczy Rutka i protokolant dr. Piotrowski pokazywali mu owe listy, wmawiając w niego, że jest on ich autorem. Oskarżony zaprzeczał konsekwentnie. Razu pewnego pokazywał mu prot. Piotrowski list pisany przez niego do Kornhabera, W liście tym były podkreślone niektóre litery czerwonym ołówkiem Miały owe litery być podobne liter w piśmie do prez. Hawla. Pokazując oskarżonemu ten list odezwał się p. Piotrowski:

Nie wie pan, co to ma oznaczać?

A wobec tego, że osk. milczał, p. Piotrowski powiedział:

A to z pana lekkomyślny człowiek...

Dalej zeznaje oskarżony, że p. Piotrowski wmawiał w niego, że go żydzi wysłali do policji, aby ten spisek na prezydenta przygotować, przyczem tłumaczył mu, że byłoby lepiej, gdyby powiedział, że to żydzi zrobili

WYŁĄCZENIE PROTOKOLANTA.

W tem miejscu zabiera głos obr. dr. Grek i stawia wniosek, by ze względu na rewelacje poczynione przez oskarżonego trybunał wziął pod uwagę poprzedni wniosek obrony o wyłączenie jako protokolanta p. Piotrowskiego, który będzie musiał być skonfrontowany z oskarżonym.

Prokurator przyłącza się do wniosku obrony, a trybunał po dłuższej naradzie postanowił protokolanta Piotrowskiego wyłączyć a na jego miejsce przeznaczył dr. Mizińskiego.

I DRUGI PROTOKOLANT WYWIERAŁ PRESJĘ.

W tem miejscu zaszedł ciekawy incydent Oskarżony zobaczywszy nowego protokolanta zażądał by i tego wyłączyć, ponieważ będzie miał i przeciw niemu do podniesienia zarzuty co do prowadzenia śledztwa. Prośbę oskarżonego poparł w formie wniosku dr. Dwernicki, lecz trybunał postanowił do wniosku tego się nie przychylać.

Oskarżony na wezwanie przewodniczącego powtarza bardzo szczegółowo swoje rewelacje o sposobie prowadzenia śledztwa. M. in. zeznaje oskarżony:

Podczas jednego z przesłuchań był obecny komisarz policji Gepert, który przyniósł listy pisane przez oskarżonego do komisarza Kajdana.

Wówczas Piotrowski zwrócił się do osk. ze słowami:

— Panie Mykytyn, pan nam powie, kto pana wysłał do policji.

Następnie sędzia śledczy Rutka, pokazawszy mu listy pisane do Kajdana, zapytał go najpierw, czy uprzedził Kajdana, o mającym nastąpić zamachu a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, poradził mu jeszcze:

— Niech się pan namyśli, co do tych listów.

Taka presja ze strony sądowych czynników śledczych trwała przez szereg tygodni. W szczególności p. Piotrowski używał rozmaitych sposobów aby oskarżonego skłonić do przyznania się do autorstwa tych listów.

Ostrzegał, że grozi mu 20- letnie więzienie (?) jeśli się nie przyzna, a przeciwnie będzie dla niego lepiej, jeśli to uczyni.

„KROK NIEHONOROWY".

— Ja uważałem — mówi oskarżony, że przyznając się do napisania listów, których nie pisałem popełniam krok niehonorowy a nawet kradzież, uległem jednak presji sędziego śledczego, tembardziej, że obawiałem się iż jeżeli się nie przyznam, mogę zostać oddany policji i może mnie spotkać los owej kobiety (Olgi Werbenec), która podejrzana o zamach na prezydenta, została tak skatowana przez policję, iż musiano ją oddać do zakładu obłąkanych. Chcąc tego uniknąć przyznał się oskarżony do

AUTORSTWA LISTOW, KTORYCH NIE PISAŁ

i których treści nie znał!

Pytał dalej Piotrowski oskarżonego, kto go wysłał do policji. Gdy osk. zeznał, że sam się zgłosił, odpowiedział Piotrowski:

— Lepiej by było, żeby pana żydzi wysłali. W obawie, by go nie pociągnięto do odpowiedzialności za komunizm, przyznał, się, że go żydzi wysłali.

Gdy po tem „przyznaniu" wszedł sędzia Rutka, wówczas Piotrowski przywitał go słowami:

PANIE RADCO MYKYTYN DAŁ SIĘ NAMÓWIĆ.

PO PRZERWIE.

Mykytyn na wstępie powiadomił przewodniczącego trybunału, że dziś gdy był na rozprawie, dokonano w jego celi rewizji i zabrano mu wszystkie jego zapiski dotyczące się jego obrony. Adwokat dr. Głuszkiewicz wnosi następnie, aby zarządzić przerwę, przewodniczący zaś trybunału winien zarządzić śledztwo w sprawie tej rewizji i zwrócić natychmiast oskarżonemu zabrane zapiski.

Po myśli żądań obrony udał się r. Franke do zarządu więzień, ażeby stwierdzić faktyczny stan poruszonej sprawy.

Po pewnym czasie wrócił i wyjaśnił, że zarząd więzienia po myśli przepisów regulaminowych zarządził rewizję w celi Mykytyna, aby stwierdzić, czy pomiędzy jego zapiskami nie znajdują się pisma lub notatki przemycane z zewnątrz, bez wiedzy zarządu więzienia. Notatki zabrane w czasie rewizji r. Franke przyniósł z sobą i zwrócił oskarżonemu z poleceniem, aby stwierdził, czy są wszystkie

Obrońca dr. Landau, zabrawszy głos, wyraził zaniepokojenie tym precedensem albowiem w czasie rozprawy oskarżony podlega tylko przewodniczącemu trybunału, a rewizje i ewentualne konfiskaty notatek oskarżonego mogą się dziać tylko za wiedzą przewodniczącego a nie na poruczenie prokuratorji lub sędziego śledczego. Obrona dlatego wnosi aby przewodniczący trybunału zapobiegł w przyszłości podobnym nieprawidłowościom.

Mykytyn ponownie prosił o głos w tej sprawie i powiadomił trybunał, że 8. b. m. gdy szedł na rozprawę, spotkał go na strażnicy protokolant dr. Piotrowski i rzekł mu „trzymaj się pan dobrze". Zeznania dotychczasowe nie były jednak po myśli tych zaleceń. Mykytyn wyraził więc przypuszczenie, że rewizja ta nastąpiła właśnie z tego powodu.

Następnie przewodniczący rozpoczął odczytywanie zeznań oskarżonego, złożonych w poprzedniem śledztwie, które to odczytywanie trwało, aż do końca rozprawy.

—:::—

Bolszewicy po walce zdobyli kościół w Bobrujsku.

WARSZAWA, 13. lipca (AW.) „Ekspres Poranny" donosi że w Bobrujsku władze sowieckie zamierzały przeprowadzić rewizję w kościele katolickim i na plebanji. Tłum wiernych zapełnił jednak kościół od rana i zabarykadował wejścia ławkami. Bolszewicy przypuścili atak, który się nie udał. Ksiądz chciał pertraktować z oddziałem sowieckim, został jednak zabity przez bolszewików. Wierni rzucili się na bolszewików. Zawrzała walka. Po obu stronach padło wielu zabitych i rannych. Bolszewicy zdobyli kościół. W Bobrujsku ogłoszono stan oblężenia.

—:::—

Napad na Krassina w Paryżu.

WIEDEŃ, 12. lipca. (Pat). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Młodzież rojalistyczna urządziła wczoraj demonstrację zwróconą przeciw Herriotowi. „Liberte" donosi, że ambasador rosyjski Krassin, opuszczając wczoraj wieczorem Operę w towarzystwie swej żony, został zaczepiony przez jednego z gości teatralnych. Krassin zawezwał natychmiast jednego z pełniących służbę gwardzistów, który go odprowadził do samochodu.

—:::—

Zjazd rzemieślników.

WARSZAWA, 13 lipc.a. (AW). Wczoraj rozpoczęły się obrady VII Zjazdu rzemieślników z całej Polski. Obrady otworzył p. Jan Rudnicki, podnosząc iż zjazd reprezentuje 83.000 samodzielnych warsztatów.

Skazanie komunistów niemieckich.

WIEDEŃ, 12. lipca (Pat.) Neue Fr. Presse donosi z Lipska, że w procesie przeciw komunistom zapadł wyrok. Kowal Botzenhart został skazany na trzy i pół roku więzienia, ślusarz Laupe na dwa i pół roku, górnik Harder na półtora roku więzienia, resztę oskarżonych zasądzono na kary do 2 lat więzienia. Oskarzeni uczestniczyli w przygotowywaniu powstania komunistycznego na wiosnę 1923 r. otrzymując sumy pieniężne na ten cel ze specjalnej kasy ambasady rosyjskiej. Zauważono grupę partyzantów, których zadaniem było szerzenie terroru indywidualnego.

—:::—

Konferencja w sprawie eksportu produktów naftowych.

Dnia 11. lipca odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej konferencja firm naftowych w sprawie obecnego położenia eksportu produktów naftowych. Konferencję zagaił prezydent Izby Dr. Kolischer i wyjaśnił, że celem konferencji jest uzyskanie informacji od firm naftowych, jak w danej chwili eksport produktów naftowych przedstawia się i jakie należy przedsięwziąć środki, aby eksport produktów naftowych wskutek wojny gospodarczej z Niemcami nie poniósł szkody. W toku dyskusji zwrócono uwagę, że wobec niemożności eksportu produktów naftowych do Niemiec, przed polskim przemysłem naftowym wyłania się zadanie wyszukania nowych rynków zbytu. W tym celu przemysł naftowy musi zwrócić większą uwagę na eksport do Czechosłowacji, i do krajów bałtyckich. Dla osiągnięcia jednakże tego celu, konieczną jest pomoc ze strony Rządu, a to przez wydatne obniżenie kosztów przewoźnego do Gdańska i podjęcia odpowiedniej interwencji u Rządu czechosłowackiego.

Adwokat endecki pod pręgierzem opinji.

Adwokat Dr. Neumann jako stryjski Thumen i opinja publiczna.

STRYJ, w lipcu 1925.

Po wiosennej kampanji „Gazety Codziennej" inspirowanej przez p. Neumana i cons., skierowanej przeciw tut. Starostwu, Prezydentowi Sądu Okręgowego p. Dr. Misinskiemu, Wydziałowi Powiatowemu i t. d. zdawało się iż atmosfera polityczna powiatu Stryjskiego uspokoiła się: szalbierstwa Neumanów i tow. napiętnowane swego czasu przez „Dziennik Ludowy" podcięły karjerę polityczną owych dobrze znanych warchołów politycznych na gruncie stryjskim: najpoważniejszy odłam tut. społeczeństwa atakowany przez „Codzienną" został rewelacjami „Dziennika Ludowego" faktami zrehabilitowany w całej pełni. Jasnem się stało, że polityczni awanturnicy, którzy łowiąc ryby w mętnej wodzie, drogą oszczerstwa i podcinania obcej czci pną się w górę, nie mogą ubliżyć czci jakiegokolwiek obywatela.

P. Neuman, który pozazdrościł laurów Thumenowi lwowskiemu miał w tej kampanji specjalnie nie zaszczytną rolę: każdy Nr. Gazety Codziennej przynosił wówczas artykuły pochodzące z pod pióra p. Neumana, rojące się od kłamstw i bezpodstawnych inwektyw przeciw wszystkim którzy nie szli na komendę p. Neumana i Patryna.

Akcja „Dziennika Ludowego" skierowana przeciw owym stosunkom politycznym w Stryju okazała sie nader skuteczną, bo owa klika p. Patryna, Neumana, Cyprysia, Semkowicza i t. d. została na gruncie stryjskim rozbita a rozbita przyczeniła. Istotnie na placu boju pozostał jeden jedyny p. Neuman, który nie dal za wygraną rozmyślając nad zemstą.

Klika Neumanowska zamierzała nie mniej nie więcej jak kampanją swoją zmusić starostę, prezydenta Sądu i t. d. do ustapienia, by potem pod firmą Org. Narodowej zawładnąć urzędami ku chwale ich działalności na niwie społecznej i... ku pożytkowi ich własnych kieszeni. Temu na przeszkodzie stanęli „przeklęci socjaliści".

W głowie p. Neumana zrodził się plan zemsty dostosowany do moralno etycznego poziomu jednostki ściganej za fałszywe zeznania złożone pod przysięgą.

Neuman, z tytułu adwokat z zawodu oszczerca, wdał się w konszachty z niejakim Laureckim ze Lwowa, i nakłonił go rzucenia fałszywego podejrzenia na znanego z swej uczciwości tow. Sucharskiego.

Laurecki, indywiduum kilkakrotnie karane i choćby dlatego godny towarzysz Neumana, nie zawahał się tedy pod pressją i namową adwokata Neumana skonstruować przeciw tow. Sucharskiemu fałszywe doniesienie karne, jakoby ten ostatni skradł 2 kg. jabłek z transportu sobie powierzonego. Perfidny plan spalił jednak na panewce właściciel transportu zeznał bowiem przed Sądem że zarzut był sfabrykowanem kłamstwem. Zaufane indywiduum p. Neumana, Laurecki obawiając się czeka jącej go kary za oszczerstwo, znikł przed rozprawą. Pan Neuman został sam z doniesieniem i oszczerstwem, otrzymawszy już poprzednio należytą na grodę w formie kilku policzków.

Policzki wymierzowe p. Neumanowi przez tow. Sucharskiego są źródłem ostatnich artykułów Neumana ziejących nienawiścią do partji P. P. S. i zapełnionych oszczerstwami przeciw p. p. Nowakowi, Misinskiemu, Medynskiemu Lowowi i t. d.

O tych artykułach napiszemy w najbliższej przyszłości.

—:::—

Nieco o stosunkach teatralnych.

II.

Jak już w poprzednim artykule wykazano deficyt teatrów miejskich we Lwowie nie był spowodowany tylko przez operę, a mimo to ona właśnie padła ofiarą „redukcji". Nasuwa się zatem pytanie dlaczego?

Już od lat czterech ludzie którym na tem zależało, zaczęli prowadzić przeciw operze krecią robotę. Rok rocznie były deficyty i to duże, lecz kierownictwo nie chcąc przerażać ojców miasta, łatało dziury na całości budżetu półśrodkami, małymi subwencjami ze strony Zarządu miasta i wykazywało ze stoickim spokojem, że gdyby nie ta opera, która cały deficyt przynosi miałoby miasto pieniądze. Przez lat cztery wsączano ten jad w uszy ojców miasta i gdy w krytycznym czasie ogłoszono konkurs na innego kierownika i administratora, kielich goryczy trzeba było wypić do dna i przedstawić nagi fakt, że do końca sezonu — 1924/25 deficyt teatrów wynosi sumę 1,100.000 zł. Rozumie się, że dodano przytem po przyjacielsku, że deficytuje tylko opera. Ojcowie miasta, tak długo i intenzywnie przekonywani w te informacje uwierzyli i ofiarowali ten dział na całopalenie.

Nie przeczę wcale, że przez moje usta przemawiają słowa dyktowane sympatją dla opery, tembardziej jednak, nie można pominąć milczeniem nie normalnych stosunków panujących w naszych teatrach.

Podnosi się, że gaże solistów operowych są za duże, przemyka się jednak oczy na fakt, że dwu solistów operetkowych z przysługującemi im honoracjami czy tabelkami, pobiera miesięcznie wyższą gażę, jak pięciu czy sześciu najlepiej płatnych śpiewaków, stojących na pierwszorzędnych stanowiskach operowych.

Nie mówię tu o artystach dramatu, bo tych zmieściłoby się w tej gaży 8—10. Jakie powody skłoniły kierownictwo do zawarcia tych kontraktów, trudno zaiste zbadać.

Pozatem trzeba wiedzieć, że na operze cięży, jak już w poprzednim artykule wspomniałem cały balet, który tańczy w operetce, a czasem i w dramacie, jednak dla lepszego i łatwiejszego rachunku wygodniej jest, aby jeden dział był nim obciążony.

Cały koszt dekoracyjny wszystkich teatrów w sumie 50 czy 100 tysięcy musi pokrywać opera, która w nowych, wspaniałych zresztą dekoracjach wystawiła tylko op. „Królowa Saby".

O produktywności działów teatralnych nie będę mówił, bo praca zwłaszcza w ostatnich latach była naprawdę intenzywną a dowód na to istotny, tyle premier w dramacie, w operetce i operze, która w tym roku dała do 15. lipca 193 przedstawień a nie jak mylnie podała odministracja czy sekretarjat 175.

Stanowisko sekretarjatu w stosunku do opery, ludziom zajmującym się nią, rzucało się aż nadto w oczy. Reklamy opery były mdłe, możnaby nawet powiedzieć nieprzyjazne. Solistów i artystów operowych naszych reklamowano bardzo słabo, nie wiem, czy dla tego, że im nie potrzeba było reklamy, czy też uważano, że nie są jej warci. Tyle jednak w innych działach było kiepskich sztuk, a te się reklamowało w sposób wprost humorystyczny, jak kiepską pastę do butów.

Innym znowu razem, gdy przyjechała jakaś miernota, której dla względów zasadniczych nie powinno się było dawać występów, reklamowano ją tak głośno, że przekonano wreszcie publiczność i ta się zjawiła nawet tłumnie a przekonawszy się, że zakpiono z niej w sposób brzydki, przestawała chodzić do teatru. Następstwa były takie, że pierwszorzędne gwiazdy na gościnnych występach śpiewały wobec pustych krzeseł. Nie zarabiali ci śpiewacy na swoje honorarjum — (honorarja dla nich były nieproporcjonalnie wysokie) i kierownictwo musiało ze szkodą swojego zespołu teatralnego czekającego na gażę tygodniami, to honorarjum płacić. Administracja nie przyczyniała się do zysków, ale prowadziła zaczętą robotę do celu.

Opera nasza stała na poziomie dość wysokim. Tak twierdzą ludzie, którzy wyjeżdżali nieco dalej jak do Warszawy. Nie znaczy to, że nie można zrobić znacznie więcej.

Chcę wierzyć, że nieszczęsna uchwała Rady miejskiej zostanie zreasumowana twierdzę, że słowa zachęty naszemu zespołowi więcej pomogą i podniosą jego gorliwość w wykonywaniu szczytnych obowiązków krzewicieli sztuki, niż suchy ton mentorski.

Dlatego nie należy zrażać się trudnościami i iść w imię maksymy „per aspera ad astra".

Przed nowym dyrektorem otwiera się trudne, lecz szczytne zadanie zorganizowania naszych teatrów, lecz jestem pewien, że zespół teatrów lwowskich, który zawsze mimo ciężkich warunków stał na stanowisku obywatelskiem i teraz pomoże w tej pracy nowemu swemu kierownikowi i nowej administracji. Kwestja bytu opery we Lwowie nie zależy od tego, by stanowisko dyrektora głównego zajmował człowiek, któryby tę gałęź sztuki specjalną otaczał opieką. Nie może to być jednak człowiek, który jest operze wrogim i zdecydowanym jej przeciwnikiem.

W każdym razie byłoby wskazanem, aby ten dział teatralny miał w administracji swego męża zaufania z prawem kontrolowania działalności odnośnych czynników w stosunku do opery.

Prof. JAN STROKOWSKI.

—:::—

Z Teatru Nowości.

„Grzebień szyldkretowy", komedja w 3 akt. **Hesslera.**

Trzeba poprawić określenie: nie komedją, lecz farsą jest ta sceniczna błahostka, gdzie p. Gorczyńska ma znowu szerokie pole do popisywania się swym rozkosznym wdziękiem, którym podobno w plen wzięła wszystkie męskie serca we Lwowie.

Tyle zwaliło się w ostatnich dniach premjer na publiczność naszą i na biednych recenzentów, że z prawdziwą satysfakcją powołując się na utarte zapatrywanie, iż nie odpowiada godności poważnego krytyka rozpisywać się szeroko i długo o farsie, ograniczę się do skrótów, mających dać esencję tego, co o tem przedstawieniu powiedzieć można.

Treść sztuki — to tak skomplikowana historyjka figlów miłosnych, że sucha relacja, operująca martwemi, czarnemi znaczkami druku, nie da o niej pojęcia, a tem samem nikogo nie zabawi. Aby się śmiać czy też pobudliwie nastrajać, trzeba szeroko otwartemi oczyma wchłaniać uroczą inkorporację kobiecych powabów, jakie w roli zaniedbywanej mężateczki roztacza p. Gorczyńska, trzeba widzieć róże i perły jej uśmiechów, figlarno-kapryśne błyski jej oczu, wężową giętkość jej miękkich ruchów itd. itd. Komu wystarcza taki zachwyt, ten powie, że rozkosznie przepędził wieczór, komu to nie wystarcza, będzie przez całe, dwie i pół godziny żałował, że nie może lekkomyślnemu, niewiernemu mężowi p. Wally przypiąć rogów i w ten sposób zemścić się na nim, za niepoznanie się na jej wartości.

Bo p. Justjan, recte p. Flemming ze zrozumiałem tylko u męża zaślepieniem, nieoceniając skarbu, jaki posiada, szuka sezonowej miłostki i wpada w kabałę, (w której pętach więzi go przez resztę sztuki, sprytnie przeprowadzona intryga żony i jej przyjaciółki. Na końcu dowiaduje się — o czem widz wie od początku — że zdradził żonę... z nią samą, wziąwszy ją w ciemności za oczekiwaną kochankę.

Mam wrażenie, że p. Gorczyńska zdobyła onegdaj przebojem widownię, co zawdzięcza nie tylko swym zewnętrznym warunkom, ale i grze, oddającej finezyjnie całą kobiecość we wszystkich stadjach jej miłosnych spraw.

P. Justjan był rezolutny, pełen farsowego tupetu i humoru, ale wolę go w rolach poważnych, w których uwydatnić może silniej swą indywidualność twórczą. P. Skrzydłowska grała poprawnie, niepotrzebnie jednak miejscami wpadając w silny ton dramatyczny, p. Grotowska jako debiutantka jest jeszcze bardzo surowym materjałem. Sympatycznie dzięki prostocie i niefałszowanej naiwności przedstawiała się p. Dehnelówna; pomysłowymi momentami urozmaicał swą grę p. Nawrocki.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy". (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta narodowego Francji).

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Halka" (występ Wandy Korytko-Łomnickiej. — Zamknięcie sezonu operowego).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo", operetka.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze", operetka.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy" operetka.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica", operetka.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)

Wtorek, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole".
Środa o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole".
Czwartek o godz. 7.30 w. „Znajomek z Fiesole".
Piątek o godz. 7.30 w. „Znajomek z Fiesole.
Sobota o godz. 7.30 w. „Znajomek z Fiesole".
Niedziela, o godz. 7'30 w. „Znajomek z Fiesole".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Grzebień szyldkretowy".

Środa o godz. 7.30 wiecz. „1 = 0".

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Tragedja dzieci".

Piątek. Teatr zamknięty (generalna próba).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc", dramat (premiera).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dzień i noc".

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Gościnne występy znakomitej artystki z Ameryki pani Dory Weissman.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Matka świata".
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Matka świata".

TEATR WIELKI. Dziś ku uczczeniu Święta Narodowego Francji odbędzie się uroczyste przedstawienie, które poprzedzi odegranie hymnu „Marsylianka". Zostanie odegrana operetka „Dziewczynka z 1001 nocy".

Jutro w środę zakończenie tegorocznego sezonu operowego, na którem zostanie wystawiona opera Moniuszki „Halka". W partji Halki odbędzie się debiut p. Wandy Korytko.

Różne.

PRZESZŁO MILJON FRANKÓW ZA DWA OBRAZY. W Paryżu odbywa się sprzedaż słynnej kolekcji obrazów, które należały do Maurycego Gengnata. Kolekcja obejmuje 160 obrazów jednego z największych mistrzów impresjonizmu, Renoire, oraz kilka obrazów Cezanne'a. Pierwszego dnia sprzedano obrazów za 5 i pół miljona franków. Największą cenę osiągnął obraz Cezanne'a „Wielkie drzewo"- sprzedane za 528.000 fr., oraz Renoira „Kobieta w kąpieli opatrująca zranioną nogę", sprzedany za 505.000 fr.

—:::—

Kwestja mieszkaniowa w niebie.

W ciągu jednego roku umiera na kuli ziemskiej około 32 miljonów ludzi, w jednym dniu umiera około 86 tysięcy ludzi, co godzinę 3.600 ludzi, co minutę 60, co sekundę 1 człowiek. Od narodzenia Chrystusa minęło 540 pokoleń. Ogółem żyło i umarło w tym czasie około 51 miljardów ludzi.

Po przeczytaniu tych cyfr musi niejeden zapytać, czy biednym duszyszkom zmarłych starczy miejsca w niebie.

Przed kilkuset laty pewien mnich, benedyktyn Desidorio zgłębiał ten problem... Wyliczył on, że niebo było zaludnione przez 111.111.111.000 miljonów dusz.

Jednakże z powodu buntu Lucyfera, trzecia część tych dusz, to znaczy 37.037.037.000 miljonów, została wyrzucona z raju. Pozostało więc tylko 72.074.074.000 miljonów.

Miejsca, opróżnione po wypędzeniu buntowników są do dyspozycji świeżych nieboszczyków. Trzeba więc dokładnie badać życie przybyszów, by w niebie nie nastąpiło przepełnienie. Dlatego część przybyszów musi iść do piekła.

Tak to chytry mnich na swój sposób rozwiązał trudne pytanie w okresie, w którym filozofowie po klasztorach zabawiali się takimi problemami, jak: ilu aniołków zmieści się na końcu szpilki.

—:::—

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496